Nr. 83. Lwów — Czwartek dnia 11 Kwietnia. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 . . w innych Państwach . . 4 . . Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. . . 12 h.
Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nurt . . . prywatnych, reklamy dla balów, koncertów, spisy składek, ogłoszenia o grobach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya . . . we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia za czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . . h. tłustym garmondem . . h. koresp. prywatne . . h. Nadesłane za trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Leona Pap. Marka | Jutro: św. Juliusza. Jana Klimaka | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.** | Wschód słońca o godz. 4 min. 52, Zachód „ „ 6 „ — | Długość dnia godzin 13 min. 8. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Duma przy pracy.

Romantyka rewolucyjna należy już do przeszłości w dumie rosyjskiej, a nawet i o tem się przekonała jej większość, że słusznie mówią Anglicy, iż grzmiące słowa nie łamią kości. Ale pomysły, stworzone w dobie rewolucyjnej dla wywołania chłopskiej, powszechnej i huczącej jak orkan rewolucyi, jeszcze snują się w dumie i są jej kajdanami. Chłopscy posłowie, których jest przeszło dwiestu, żądają tylko jednego, — jeden tylko wyraz zapamiętali z czasów rewolucyjnych i powtarzają go ustawicznie: „Ziamla!“ Cokolwiekbądź porusza ministrowie: czy budżet przedstawią, czy projekt zmian w ustawach cywilnych i karnych, — zmian koniecznych wobec ukazu o tolerancyi religijnej, — chłopi zawsze krzyczą jedno: „Dawaj ziamlu!“ Ilekroć centrum dumy, złożone z październikowców i kadetów, zaleci wziąć pod obrady wnioski o reformę sądownictwa lub oświaty, znowu chłopscy posłowie wołają chórem: „Co tam! Dawaj ziamlu!“

Rok temu poruszyli kadeci tę kwestyę ziemi — kwestyę upaństwowienia jej i rozdania wyłącznie chłopom, stworzenia z niej państwowego „zapasu“, z którego każdemu chłopowi dawanoby rolę tylko do „użytkowania“, a nie na własność; uczynili to dla rozbudzenia ludowych namiętności; chcieli do dna zaburzyć „rzekę piekielną“, którąby wszystko zalała, zmiotła i nie zostawiła nic, prócz białej karty, aby na niej oni mogli napisać nowe reguły życia społecznego i państwowego. To było dla nich tylko sprawą taktyki, a zdawało się im, że gdy już posiądą władzę, wówczas zdołają „piekielną rzekę“ wtłoczyć w jej brzegi. Stało się inaczej: piekielna rzeka chociaż wystąpiła z brzegów, ale nie zalała ustroju państwowego, kadeci nie zdobyli władzy, praktycznymi się stali, zrozumieli, że tylko rzetelną, twórczą pracą mogą utrwalić byt dumy, jej znaczenie, jej konieczność w życiu państwowem, z czego już z czasem samo przez się urosną coraz większe jej prawa — i zrozumiawszy to, wzięli się do praktycznych robót, ale chłopi, uwierzywszy w kadecki agrarny pomysł, ukochawszy go, rozstać się z nim nie chcą, odwracają się od wszelkiej pracy, wołając tylko: „Dawaj ziamlu!“

I tak się stało, że jeżeli nie będzie mowy o ziemi, to nie będzie większości dla budżetu. Te sprawy razem się splotły. Aby zrozumieć, jak to się stać mogło, skoro chłopów jest tylko trochę więcej niż dwiestu, trzeba pamiętać, że stronnictwo „prawdziwych Rosyan“ lubo tworzy skrajną prawicę, należy jednak do opozycyi w imię zachowania dawnego systemu rządów i swymi głosami popiera socyalistyczną lewicę, — nie, żeby dać jej zwycięstwo, ale żeby rząd zmusić do rozwiązania dumy. Pod hasłem: „Słuchaj, Rosyo!“ odbyło się w Petersburgu publiczne zgromadzenie „prawdziwych Rosyan“, a trwało ono od południa 5 kwietnia do wieczora dnia następnego. Przemawiali na niem chłopi, popi, chuligany, żołnierze, byli też studenci, a rej wiedli posłowie Kruszewan i Puryszkiewicz, oraz redaktor chuligańskiego dziennika *Russkoje Znamia* Bulacel. Wyrażono tam pogardę „zdrajcom ojczyzny“ kadetom, jakiś Krywosz dowodził, że jeżeli ustali się duma, to żydzi opanują Rosyę, jak opanowali Austryę, dano wotum nieufności rządowi za to, że zwołał dumę i uchwalono dążyć wszelkimi środkami do przywrócenia autokracyi. Tak więc prawe i lewe skrzydła dumy są opozycyjne przeciwko niej samej, przeciw rządowi i parlamentarnym porządkom, a tylko środek izby chce ją utrzymać. Utrzyma, jeżeli da rządowi budżet, a da go, jeżeli przyzna chłopom ziemię. Tak więc te dwie sprawy razem się splotły.

Napróżno byłoby dowodzić socyalistycznej lewicy, że odmawianie budżetu państwu wszędzie już należy do sposobów zaniechanych. Ma to sens tam, gdzie ministeryum jest odpowiedzialne przed parlamentem: skoro ono nie otrzyma budżetu, natychmiast ustępuje, a przychodzi inny gabinet, któremu izba uchwala budżet. W krajach takich, jak Niemcy, gdzie ministeryum nie jest odpowiedzialne przed parlamentem, po odmówieniu budżetu rządowi, wnet następuje rozwiązanie izby, naród wybiera nową, która zawsze uchwala budżet. Samo pojęcie o tem, że można odmówić państwu środków pieniężnych, pochodzi z owych czasów, gdy monarcha opędzał główne koszta utrzymania państwa z dochodów, jakie mu dawały dobra stołowe i inne stałe pobory, a parlament uzupełniał tylko niedobór. W Anglii nazywało się to „subsydya“. Tam też najpierw, bo w roku 1781-ym, przyjęto rezolucyę, że „odmówienie pełnego budżetu jest środkiem rewolucyjnym, ponieważ godzi w państwo“. Parlament francuski orzekł 22-ego marca 1816-go roku: „Zgromadzenie Narodowe tak samo nie ma prawa odmówić państwu budżetu, jak nie wolno mu popełnić samobójstwa. Budżet może być odmówiony tylko rządowi, nigdy zaś państwu“. Tak więc jest w krajach, posiadających ministerya odpowiedzialne przed parlamentem. W przeciwnym razie odmawiania izby, gdy ona chce rząd obalić, opiera się na formułce Bismarcka z roku 1862-go. Rzekł on: „Brak budżetu wytwarza stan bezprawny, czyli zawieszenie konstytucyi przez sam parlament. Wówczas zaczyna działać prawo silniejszego“. To historyczne przypomnienia zrobiliśmy na dowód, że w krajach z utrwalonym parlamentaryzmem odmowa budżetu może być tylko chwilowym środkiem do obalenia rządu, a jeżeli takiego celu osiągnąć nie może, to jest tylko — jak się wyraził autor „Konstytucyjnej Historyi Anglii“ Mey — *remedium desperatum*. Ten środek jest w Rosyi tembardziej bezcelowym, że w ustawach zasadniczych powiedziano, iż w razie nieuchwalenia budżetu przez dumę i radę państwa, wchodzi w życie budżet z roku poprzedniego.

Jednakże gabinet Stołypina chce otrzymać nowy budżet ze względu na finansowe zobowiązania wobec Europy i ze względu na konieczność nowej pożyczki. Dlatego się zgodził na związanie sprawy budżetowej z agrarną. Budżetowa przeszła do komisyi, agrarna zaś stanęła na porządku rozpraw w pełnej izbie.

Minister rolnictwa książę Wasilczykow przedstawił jeden projekt, kadeci drugi, a trudowicy trzeci.

Projekt rządowy opiera się na postanowieniu, że będą rozdane chłopom dobra skarbowe i koronne, a nadto powstanie rozległa akcya parcelacyjna. Przymusowe wywłaszczenie jest wykluczone. Projekt kadecki mało odbiega od ich przeszłorocznego pomysłu, co oczywiście tem się tłómaczy, że tradycya obowiązuje. Zresztą, cóż im szkodzi popisywać się hojnością, której nie stwierdzą czynem! Proponują tedy wywłaszczenie każdej ziemi, na której właściciel sam nie pracuje, a wszystkę tę wywłaszczoną ziemię oddają chłopom już nie jako dożywocie, lecz jako wieczystą własność. Państwowego „zapasu“ ziemi nie tworzą, bo — jak rzekł wódz kadetów p. Kutler — biurokracya, jako zarządczyni owego „zapasu“, stałaby się niezwalczoną wszechpotęgą. To bardzo słuszna uwaga. Biurokracya, gdy jest oderwana od społeczeństwa, a istnieje sama dla siebie, jako osobna siła — tak zaś jest w Rosyi — łatwo się przekształca w aparat tłumiący wszystkie społeczne czynniki, w aparat, dla którego całkiem jest obojętne, czy widomą głową państwa jest dynastyczny cesarz, czy też socyalistyczny Pankracy, byle biurokracya panowała wszechwładnie. — Wreszcie projekt trudowików jest wierną kopią przeszłorocznego projektu kadetów, a więc zawiera: upaństwowienie wszystkiej ziemi i rozdawanie jej do użytku (ziemlepolzowanija) tym, którzy osobiście będą ją obrabiali, nikt zaś nie może otrzymać roli więcej, niż zdoła sam uprawić.

Takie oto trzy projekty agrarne są teraz przedmiotem jeneralnej rozprawy w pełnej dumie. Sam temat jest taki, że zamiast rozpraw mogą być wykłady różnych społecznych i socyalnych teoryj. Wszystko więc, co jest w książkach, co Europa już przemyślała i odrzuciła, jako mrzonki, powtarzają teraz rosyjscy posłowie, jako rzeczy nowe i zbawienne. Lecz przejść może jedynie projekt rządowy — nie dlatego, że rządowy, lecz że wyłącznie możliwy. Aby wywłaszczyć wszystką ziemię, jak chcą trudowicy, lub tylko znaczną jej część, jak zalecają kadeci, trzeba pierwej uwolnić ją z długów, to znaczy wykupić listy zastawne banków szlacheckiego i wszystkich ziemskich, a te listy przeważnie są za granicą. Chociaż naturalnie zamiast gotówki przyjmą kredytorowie rentę państwową, jednakże taka operacya na olbrzymią skalę może się nie udać, w każdym zaś razie będzie niewygodna dla Rosyi, bo wszystkie jej listy zastawne, oparte na ziemi, stoją teraz 77 za sto, a przy wycofaniu ich lub zamianie na rentę muszą być zapłacone al pari. Ta różnica na kursie, wynosząca 23 od każdej setki, da w ogólnej sumie stratę co najmniej kilkuset milionów rubli.

Z tego powodu nawet rząd socyalistyczny nie mógłby przeprowadzić wywłaszczenia ziemi; nie mógłby zabrać jej nawet prawem kaduka, bo wszystkie państwa stanęłyby w obronie majątku swych obywateli, będących kredytorami Rosyi. Wszelkie więc rozprawy w dumie o wywłaszczeniu i upaństwowieniu ziemi są pustą gadaniną.

Jednak chłopi w dumie nie rozumieją tego, a niechłopi na lewicy nie chcą zrozumieć z pobudek rewolucyjnych. Jedni i drudzy grożą, że nie uchwalą budżetu, jeżeli ziemia nie stanie się własnością chłopską. W tem tkwi niebezpieczeństwo dla dumy. Ze wszystkich możliwych względów, dla których rząd mógłby ją rozwiązać, tylko ten jeden powód, iż nie uchwaliła budżetu, byłby uznany za słuszny i rozumny przez kapitalistów obcych i rosyjskich. A w takim wypadku głos kapitalistów będzie głosem świata.

Korespondencye.

Wiedeń 9 kwietnia.

(Artykuł nuncyusza w Neue Freie Presse. Dziesięciolecie burmistrzowskich rządów Dra Luegera. Popisy psów wojennych i policyjnych).

(y). Tutejszy nuncyusz papieski X. Granito Belmonte di Pignatelli bezwiednie popełnił czyn nierozważny, który ogromną burzę wywołał w obozie chrześcijańsko-socyalnym, a prawdopodobnie także dla samego nuncyusza będzie miał przykre następstwa. Oto redakcya znanej do syta bezwyznaniowo-liberalnej *Neue Freie Presse*, lubiąca przed całym światem chełpić się tem, że osoby na najwyższych szczeblach drabiny społecznej stojące, bo np. między innemi nawet królowa rumuńska, są jej przygodnymi współpracownikami i korespondentami, zwróciła się przed Świętami Wielkanocnemi do nuncyusza z prośbą o dostarczenie jej do świątecznego numeru jakiegokolwiek artykułu o śp. Papieżu Leonie XIII. Nuncyusz uczynił zadość tej prośbie i napisał bardzo wdzięczny obrazek pod tytułem „Wspomnienia o Leonie XIII“, który naturalnie *Neue Freie Presse* umieściła na jednem z naczelnych miejsc, z pełnym podpisem autora. Oprócz tego artykułu pomieszczono w owym świątecznym numerze jeszcze kilkanaście innych prac, przyczem redakcya nie miała nawet tyle poczucia delikatności i przyzwoitości, aby równocześnie z artykułem napisanym przez jednego z najwyższych dostojników Kościoła katolickiego nie ogłaszać prac o tendencyi antikatolickiej; gdyż w tym samym numerze wydrukowała też artykuł M-delle Grazie pt. „Christus läuft“, obrażający w wysokim stopniu uczucia katolickie. Z tego powodu podnosi prasa chrześcijańsko-socyalna ogromną wrzawę i zarzuca nuncyuszowi, że popełnił akt felonii, skoro pracą swoją przyczynił się do podniesienia wpływu i znaczenia pisma, którego szkodliwość dla sprawy katolickiej jest wszystkim znana i przeciw któremu biskupi niejednokrotnie zmuszeni byli występować. Okoliczność, że nuncyusz miał zamiar przez ogłoszenie tego artykułu przyczynić się tylko do tem większego uczczenia pamięci ukochanego przez się Papieża, nie może być w tym wypadku żadnem usprawiedliwieniem, gdyż powinien on był się liczyć z tem, iż szerokie masy bezkrytycznych czytelników gazet, widząc w *Neue Freie Presse* artykuł napisany przez nuncyusza, pomyślą sobie, że przecież pismo to nie musi być tak szkodliwe pod względem religijnym, za jakie powszechnie uchodzi.

Zarazem rozpoczęły dzienniki chrześcijańsko-socyalne energiczną kampanię przeciw tym koryfeuszom obozu narodowo-niemieckiego, którzy również zasilają *Neue Freie Presse* swoimi artykułami i interviewami. Są to: minister Prade, były wiceprezydent izby poselskiej Kaiser i Dr. Steinwender. To współpracownictwo ich w liberalnym organie może zrazić do nich szerokie warstwy wyborców.

Wczoraj minęło dziesięć lat od czasu, jak Dr. Lueger piastuje urząd burmistrzowski. W dniu 8 kwietnia 1897 wybrała go bowiem rada miejska po raz piąty burmistrzem Wiednia. Rząd, na czele którego stał, jak wiadomo, hr. Kazimierz Badeni, cztery razy nie przedstawił Cesarzowi Luegera do zatwierdzenia, aż dopiero po piątym wyborze ugiął się przed wolą reprezentacyi miejskiej. Jakoż w dniu 16 kwietnia 1897 został Lueger zatwierdzony, a 20 kwietnia 1897 odbyło się uroczyste jego zaprzysiężenie. Od pół wieku żaden z burmistrzów wiedeńskich nie piastował swego urzędu bez przerwy przez tak długi okres, jak Dr. Lueger. Dr. Seiler urzędował bowiem przez 9 lat 11 miesięcy, Dr. Zelinka 7 lat 4 miesiące, Dr. Felder 9 lat 6 miesięcy, Dr. Newald 3 lata 5 miesięcy, Uhl 7 lat 9 miesięcy, Dr. Prix cztery lata 2 miesiące, Dr. Grübl jeden rok dwa miesiące, a Strobach wszystkiego dziesięć miesięcy i 25 dni. Zdaje się, że chociaż Dr. Lueger przebył szczęśliwie ostatnią ciężką chorobę, wszelako dawnej zdolności do pracy już więcej nie odzyska, tem bardziej, że wzrok jego jest wciąż tak osłabiony, że nie może on dotychczas ani czytać, ani pisać. Mimo to cała rada miejska pragnie, aby Lueger pozostał nadal na czele zarządu miasta, aż do śmierci. To też podczas jego teraźniejszej nieobecności przeprowadzają w mieszkaniu jego w ratuszu kosztowne rekonstrukcye, mające na celu ułatwienie mu urzędowania. Ponieważ chodzenie po schodach sprawia mu trudności, przeto budują osobne dwie windy elektryczne, jednę do mieszkania jego, a drugą do biura prezydyalnego.

Bardzo zajmujące widowiska urządza w dniach 27 i 28 kwietnia austryacki klub miłośników psów zbytkowych. Odbędą się one w parku księcia Schwarzenberga w trzeciej dzielnicy, a program ich obejmuje popisy tresowanych psów wojennych, sanitarnych i policyjnych i wykazanie nieocenionych usług, jakie one oddają. Pies wojenny udaje się razem z żołnierzami na czaty i zwiększa przez to bezpieczeństwo obozującego wojska. Chroni on patrole od niespodziewanych napadów, z niesłychaną szybkością roznosi rozkazy, a podczas walki znosi amunicyę żołnierzom, walczącym w pierwszych szeregach. Po skończonej bitwie spełnia taki pies usługi samarytańskie, gdyż pomaga odszukiwać rannych i znosić ich na plac opatrunkowy. Tylko dzięki węchowi psów, można odszukać nieraz rannego, leżącego gdzieś w wertepie, gdzieby go nikt nie znalazł. Zadaniem psa policyjnego jest towarzyszyć organom policyjnym w ich nocnych wyprawach, ostrzegać je przed zbliżającem się niebezpieczeństwem, ścigać uciekających zbrodniarzy, tropić ich, ratować tonących i t. p. Komitet urządzający te popisy, wyznaczył znaczne nagrody dla właścicieli najlepiej tresowanych psów.

Kółka Ziemian.

Dnia 5 kwietnia odbyło się w Mikulicach pod Kańczugą zebranie jarosławskiego Kółka ziemian, w którem wzięli udział delegaci sąsiednich Kółek, tj.: rzeszowskiego i przemyskiego. Komitet Kółek ukonstytuował się, wybierając prezesem ks. Witolda Czartoryskiego z Pełkiń, sekretarzem p. Jerzego Turnaua z Mikulic.

Na posiedzeniu Kółka zajmowano się ważnemi sprawami, tyczącemi się gospodarstwa większej własności. Między innemi wybrano komisyę, złożoną z delegatów wszystkich Kółek okręgowych, która ma się zająć opracowaniem referatu o regulaminie dla służby gospodarskiej. Uregulowanie tej sprawy i zjednoczenie większych właścicieli jako członków Kółek w tym względzie ma wśród obecnych coraz trudniejszych warunków robotniczych i służbowych doniosłe znaczenie.

Następnie naradzano się nad najmem pługa parowego do uprawy jesiennej i wybrano mężów zaufania, celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyi z firmą Schleydera z Pragi (zastępstwo Fowlera) o najem pługa parowego na bieżącą jesień. Firma ta oświadczyła gotowość wynajęcia pługa, jeżeli conajmniej tysiąc morgów będzie zgłoszone do orki. Ponieważ przestrzeń taka wśród członków Kółka została zapewniona, przeto umowa prawdopodobnie dojdzie do skutku.

Żywe zainteresowanie i obszerną dyskusyę wywołał referat hr. Mycielskiego o praktykach w większych gospodarstwach dla absolwentów zakładów rolniczych, zawierający regulamin i porządek dzienny dla praktykantów, elewów i adjunktów gospodarczych. W dyskusyi wyłoniły się dwa kierunki sposobów wprowadzenia młodych rolników w praktykę. Podczas gdy część uczestników zebrania postawiła jako zasadę regulamin, który pozwala na zapoznanie się praktykanta odrazu z wszystkimi działami gospodarstwa rolnego, wyznaczając

2)

Feljeton literacki.

Kazimierz Chłędowski. *„Dwór w Ferrarze“*. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. Warszawa E. Wende i Spółka. 1907. Stronic 544.

(Ciąg dalszy).

Z dawnych czasów utrzymywał się także urząd podesty, gdy jednak w wolnych gminach podesta był najwyższym urzędnikiem, mianowanym na pewien tylko czas, któremu zgromadzenie ludu powierzało prawie dyktatorską władzę, podesta w Ferrarze za Estów został stałym urzędnikiem, mianowanym przez księcia. Był on naczelnikiem sądu w niektórych ważniejszych sprawach karnych, wyjętych z pod zakresu działania *Savich*, i wykonawcą rozkazów księcia. *Savi* rządzili i sądzili w sprawach, na których księciu osobiście nie wiele zależało, *Giudice* mógł się cieszyć wybijaniem na wosku swej wielkiej pieczęci *con San Giorgo*, dopóki w zamku nic nie miano przeciwko temu, ale biada sędziemu, któryby się sprzeciwiał woli panującego; wtedy występował podesta mający władzę wykonawczą, a podejrzany albo krnąbrny radca, wędrował w najlepszym razie do lochów pod Castello, jeżeli mu głowy nie ucięto. A w tych włoskich tyraniach panowała rozczulająca rozmaitość w pozbywaniu się ludzi rządowi niewygodnych. Zwykłych zbrodniarzy wieszano albo ścinano im głowy podobnym przyrządem jak francuska gilotyna. Francuzi bowiem nie mają prawa chlubić się swym doktorem *Guilotin*, jako wynalazcą morderczego instrumentu, w Ferrarze był on już znany pod nazwą mannaja. W braku mannai ścinano głowy mieczem albo duszono delikwentów w więzieniu. Gdy chciano się kogo pozbyć cichaczem, posługiwano się sztyletem, dla krewnych zaś i przyjaciół miano truciznę w zapasie. Zresztą i zamurowanie człowieka w wąskiej celi nie należało do rzadkości, a jeszcze w r. 1507 ofiarą tego sposobu pozbywania się bliźnich stała się madonna Laura *disonesta*, którą zamurowano w biskupstwie po lewej stronie wielkiego ołtarza, w niszy, w której zaledwie obrócić się mogła i tylko mały otwór pozostawiono tam w murze, celem podawania jej koniecznego pożywienia.

Ferrara słynęła z wybornie urządzonej skarbowości, a jej instytucye finansowe służyły za wzór nowożytnym państwom. Książęta ferraryjscy uchodzili zawsze za zamożnych *danarosi*, a obok Wenecyi i Florencyi, których administracya skarbowa była także doskonałą, najlepiej zarządzali swym skarbem. Za czasów Borsa i Ercola I ferraryjski system skarbowy został już najzupełniej wykształcony. Na czele administracyi dochodów i wydatków państwa stało dwóch „faktorów jeneralnych“, którym podlegał cały zastęp urzędników. Faktorów mianował oczywiście książę, do jednego należała skarbowość stolicy, do drugiego prowincya. Dochody państwa wpływały do ogólnej kasy książęcej, do „banku“, a składały się głównie z czynszów, jakie dawały książęce dobra po większej części wydzierżawiane, z ceł, z monopolów, ze sprzedaży urzędów, z fabryk książęcych, jak fabryk sukna, kobierców, majolik, a nawet z handlu zbożem. Gminy na opędzenie własnych wydatków ustanawiały rok rocznie tak zwaną „kollektę“, czyli podatek nakładany na podstawie fasyi majątkowych. W razie, jeżeli gminy miały jakieś nadzwyczajne, wielkie wydatki z powodu wylewu rzek, zarazy, trzęsienia ziemi lub innych klęsk, albo też z powodu festynów publicznych, a ludność byłaby zanadto obciążona „kollektą“, przychodziła jej często w pomoc kasa książęca *camera ducale*. Skarb książęcy opłacał milicyę, którą mieli Estowie dość liczną, wodzowie jednak wybierani zazwyczaj z najzamożniejszego rycerstwa, żadnej nie pobierali płacy, ale służyli tylko dla honoru. Oczywiście, że utrzymanie twierdz, zakupywanie armat, okrętów i wszelkich przyborów wojennych ciążyło także na książęcym skarbie.

Księgi rachunkowe w faktoryach generalnych były utrzymywane w nadzwyczajnym porządku i z zadziwiającą dokładnością: osobno księgi wydatków publicznych *Spese publiche dello Stato*, a osobno wydatków książęcego dworu *della corte ducale*. W tych ostatnich zapisywano nietylko znaczne sumy wydawane na płace dworzan, na budowy zamków, kościołów, utrzymywanie pałaców w dobrym stanie, na kuchnię, stajnie i podróże książęce, ale zaciągano tam nawet najdrobniejsze wydatki, jak np. na naprawianie ubrań i spodni księcia i jego dworu *rapperrature di abiti e di calze per uso del signore et della corte*. Budżety bywały zestawiane z wielką dokładnością, a w latach spokojnych może mniej niż dzisiaj bywały przekraczane.

W wydatkach gminnych już wówczas dość znaczne fundusze przeznaczone były na cele dobroczynne; za Ercola I założono w Ferrarze „Towarzystwo dobroczynności“ *Associazione dei poveri di Christo*, a co więcej, zakład dla ludzi wstydzących się żebrać *Scuola o regola dei poveri vergognosi*. Zarząd miejski do tego stopnia zapobiegał ulicznemi żebractwu, że w drugiej połowie XVI wieku nie wolno było pod grzywną dwu scudów dawać ubogim jałmużny na ulicy. Może tej tradycyi przypisać należy, że w Ferrarze do dziś dnia mniej widać żebractwa, aniżeli po innych miastach we Włoszech.

Przyznać także trzeba Ferrarze pod innym względem pierwszeństwo i bardzo wątpliwą zasługę, że ona stała się jednem z głównych gniazd, w których się wylęgła nowoczesna biurokracya. Do polityki Estów należało przywiązywanie do siebie pożytecznych i oddanych im rodzin. Łaskami, szczodremi donacyami przygarniali oni do siebie wielu znakomitych ludzi i otaczali się przyjaciółmi, których potomstwo później zrastało się z panującym domem. Oczywiście, że książęta woleli powierzać urzędy synom owych rodzin, gdyż mieli do nich więcej zaufania, aniżeli do ludzi zupełnie nowych.

W ciągu czasów powstała więc falanga związanych z Estami dygnitarzy i urzędników, którzy zagarniali wszystkie większe posady, wzbogacali się i stanowili mur nieprzeparty, otaczający dynastyę. Wyrobiła się też urzędowa hierarchia, która społeczeństwo dużo kosztowała. Zabawną illustracyę tych stosunków dają nam wykazy ryb, które rozdzielano pomiędzy urzędników na wilię. Otóż Giudice de' Savi dostawał sześćdziesiąt cztery ryb rozmaitego gatunku, podczas gdy panowie Savi otrzymywali ich tylko trzydzieści dwie, adwokatowi miejskiemu posyłano ryb dwanaście, syndykowi dziesięć, notaryuszowi szesnaście, a niżsi urzędnicy, jak *cancellieri* i *sottocancellieri*, buchalterzy i urzędnicy rachunkowi aż do portyerów, woźnych i trębaczy, musieli się zadowalniać kilkoma tylko karpiami lub szczupakami.

Postrachem całego miasta był *capitano di giustizia*, rodzaj dyrektora policyi, otoczony całą zgrają konfidentów policyjnych. *„Un amicho sechreto“* był też osobistością, z pomocą której książę wiedział o wszystkiem, co się dzieje w mieście. *Capitano di giustizia* przedkładał księciu codziennie listę przejezdnych, a Ferrarze należy się druga „zasługa“, że tam paszporty *„passaporto“* zostały wydoskonalone. Każdy obcy musiał płacić taksę za pozwolenie pobytu w Ferrarze, a na wyjazd poza mury miasta trzeba było mieć pozwolenie od władzy i zapłacić za to małą taksę. Do innego miejskiego urzędu, do *„Uffizio delle Bollete“* należały sprawy sanitarne, zarządzenia w czasach zarazy i jemu podlegał także *„maresciallo delle meretrici“*, osobny funkcyonaryusz, zajmujący się lekkiemi niewiastami, których było w Ferrarze bez liku.

Jako najbardziej znienawidzony dyrektor policyi zapisał się za Ercola w pamięci ludności Gregorio Zampante z Lukki. Wogóle Estowie lubili powierzać te urzędy cudzoziemcom niezwiązanym z miejscową ludnością. Za rządów Zampantego, piszą kronikarze, wielkie łotry chodziły bezkarnie po ulicach, podczas gdy ubogim nie przebaczał on najmniejszego przestępstwa. Od tortur zaczynał wszelkie dochodzenia, a pieniądze za grzywny tonęły w jego kieszeni. Osięgnął on taką władzę, że nawet synowie księcia drżeli przed nim. Zampante wychodził na ulicę tylko w otoczeniu uzbrojonej straży, a z mięsnych potraw jadał tylko gołębie hodowane w jego własnym ogrodzie, gdyż się obawiał otrucia. Oburzenie przeciw niemu było powszechne, aż wreszcie znalazło się trzech młodych ludzi, którzy wpadli 18 czerwca 1490 do jego mieszkania, zamordowali tyrana, gdy drzemał po obiedzie, a dosiadłszy przygotowanych koni, jechali ulicami, wołając: „cieszcie się, zabiliśmy Zampanta“. Gdy się książę o wypadku dowiedział, byli mordercy, których osłaniała publiczna wdzięczność, już poza granicami państwa. Nadużycia urzędników dochodziły nieraz do tego stopnia, że gdy raz Ercole z własnej inicyatywy kazał uwięzić jedną z takich pijawek, lud bił w dzwony z radości i wieczór palił ognie na cześć księcia. Obok dyrektorów policyi najbardziej dawali się ludowi we znaki owi *„fattori generali“*, o których mówiliśmy. Gdy jeden z nich niejaki Bonvicino della Corte, przezwany Lupo Malvagia, ulubieniec jeszcze Borsa, został w roku 1475 pozbawiony urzędu, całe miasto święciło ten dzień biciem w dzwony i wieczorną illuminacyą. Nawet poważny Strozzi napisał wówczas radośny wiersz, w którym się chwali, że się przyczynił do usunięcia „drapieżnego wilka“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porządek dzienny więcej wszechstronny, inni pragnęli rozdziału praktyki na okresy, przyczem w każdym okresie praktykant winien się oddawać wyłącznie tylko pewnej gałęzi gospodarstwa.

W rezultacie uznano konieczną potrzebę ułatwiania praktyki młodym wykształconym rolnikom, celem przysporzenia krajowi fachowych kierowników większych gospodarstw, którzy w przyszłości powinni zastąpić dotychczasowych „pisarzy" i „ekonomów", rekrutujących się przeważnie z domorosłych praktyków, nie posiadających dostatecznych podstaw naukowych do wymaganego w obecnych warunkach sposobu prowadzenia gospodarstwa. Powzięto również jednomyślną uchwałę, aby Kółka ziemian wzięły na siebie pośrednictwo w wyszukiwaniu stosownych praktyk dla adeptów rolnictwa.

Termin wycieczki do Księstwa Poznańskiego, celem zwiedzenia tamtejszych gospodarstw, oznaczono na drugą połowę czerwca br.

Wreszcie postanowiono odbyć zjazd wszystkich okręgowych Kółek ziemian w maju br. we Lwowie. Na porządku dziennym tego zjazdu będą między innemi referaty o regulaminie dla sług i o panujących w kraju stosunkach dzierżawnych w większych gospodarstwach.

Zaznaczyć wypada wielką żywotność nowo powstałego stowarzyszenia „Kółek ziemian". Inicyatywa wyszła z okręgu jarosławskiego, a wszędzie, gdzie dotychczas Kółka okręgowe się zawiązały, ziemianie uznają doniosłość i pożyteczność tego zjednoczenia pod hasłem podniesienia gospodarstw rolnych i utrzymania ziemi w ręku większych właścicieli. Jakkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w niektórych warunkach parcelacya jest niejako rzeczą konieczną, lecz nawet ekonomicznie pożyteczną, to jednak w zasadzie uważają Kółka ziemian gorączkę parcelacyjną, niszczącą obszary dworskie, za niedobrą i za szkodliwą tak pod względem narodowym jak i ekonomicznym. Pod względem narodowym jest ona szkodliwą wobec niedostatecznego uświadomienia ludu, który nie zdołałby teraz jeszcze spełnić zadań społecznych i kulturalnych, z posiadaniem ziemi, a pod względem ekonomicznym istnieje niemal pewność, że przez rozdrobnienie własności rolnej, zwłaszcza w ten sposób, jak to się obecnie odbywa, a mianowicie przy dzieleniu posiadłości na małe kilkomorgowe osady, produkcya rolna, nie mogąca rozporządzać ani naukowymi, ani nowożytnymi sposobami techniki rolnej, zmniejszy się niepomiernie, a stan kultury rolnej w kraju niewątpliwie znacznie się obniży, co w następstwie spowodować może zubożenie i drożyznę.

W szczególności piętnują Kółka ziemian przeciwdziałać spekulacyjnemu kupowaniu majątków, wycinaniu lasów i spekulacyjnej parcelacyi. Do tego celu zdążają Kółka przedewszystkiem przez wyrabianie opinii, potępiającej czynienie ziemi przedmiotem handlu.

Tworzenie instytucyj finansowych, któreby regulowały interesa zagrożonych właścicieli przez cząstkową parcelacyę, przez branie w zarząd podupadłych gospodarstw i t. p., uważają Kółka ziemian za akcyę drugorzędną. Przy dzisiejszej gorączce parcelacyjnej, przy chorobliwym apetycie na najmniejsze nawet skrawki ziemi, wytworzonym amerykańskiemi pieniędzmi, instytucye finansowe nie są w możności powstrzymać pędu do dewastującego obszary dworskie; musiałyby chyba te instytucye posiadać miliardowe kapitały i rezygnować z płacenia dywidendy. Coraz rzadziej, powodem zaprzedania obszarów dworskich jest obecnie konieczna potrzeba, a coraz to częściej chęć zbogacenia się, skorzystania z obecnej nienormalnej ceny ziemi. W takich warunkach jedynie możnaby powodzić do sanacyi stosowna opinia publiczna, tak aby się wykupno ziemi polskiej w Księstwie przez komisyę kolonizacyjną zostało powstrzymane głównie tylko siłą opinii, jaką wytworzyły tam „Straż" i „Czarna księga".

Kółka ziemian wzięły sobie również za zadanie przeciwdziałać wydzierżawianiu majątków ziemskich żydom, jak to ma miejsce we wschodniej części kraju. Wydzierżawianie takie nietylko często prowadzi do dewastacyi majątków przez niefachowe, obliczone na chwilowe zyski ze zdzierstwem nie liczące się na przyszłość gospodarowanie, — lecz ponadto zmusza ono ludność włościańską do podlegania wpływowi jednostek, które pod względem ekonomicznym, kulturalnym i narodowym wiele pozostawiają do życzenia. Wiadomem jest, w jakich okolicach i w jakich gospodarstwach najpierw zatliły się iskry strejków rolnych, które potem rozniosły pożar na wielkie przestrzenie.

Trzeba zaznaczyć, że Kółka ziemian nie stoją na stanowisku skrajnego antisemityzmu i nie uważałyby za potrzebne sprzeciwiać się dzierżawom żydowskim, gdyby do gospodarowania brali się żydzi-Polacy, żydzi inteligentni, należycie uzdolnieni i wykształceni.

Błędne i bezpodstawne są zarzuty, jakie zaczynają spotykać instytucyę „Kółek ziemian", iż pragnie ona stworzyć jakieś odosobnione ciało agrarne, jakiś „trust", lub organizacyę polityczną. „Kółka ziemian, o ile możności, polityki nie uprawiają, a pod względem agrarnym są one na stanowisku ścisłej łączności z Towarzystwami rolniczemi i Kółkami włościańskiemi, uznają potrzebę stanowczą pod ludem i w interesie samej polskiej ludności włościańskiej pragną utrzymania obszarów dworskich w narodowych i katolickich rękach.

Nie istnieje jednak żadna przeszkoda, któraby zabraniała utworzenia zawodowego Związku ziemian, zawiązania „Cechu" większych właścicieli dla wspólnej pracy i współdziałania.

Jakkolwiek na wielu polach interesa wszystkich rolników, należących zarówno do większej, jak i mniejszej własności, łączą się i zgadzają, to jednak z natury rzeczy istnieją i istnieć muszą dziedziny, które tylko większych właścicieli dotyczą, taksamo, jak są sprawy, dotyczące tylko włościan. Specyalizacye swoje zawodowe przyniosą ogromnym pożytkiem dla kraju wziętej na siebie Towarzystwom Kółek rolniczych włościańskich. Interesa zaś większych właścicieli specyalizować będą Kółka ziemian. Dla tych interesów wziąć stosunkiem Towarzystwa rolnicze, gdyż Towarzystwa te, będąc szafarzami subwencyj krajowych i państwowych, sprawiedliwie rozdzielać je powinny na wszystkie warstwy rolników. Wobec zmniejszania się liczby obszarów dworskich i coraz to większego udziału ludności włościańskiej w sprawach agrarnych, rzecz naturalna, że Towarzystwa rolnicze muszą się stać w przyszłości „Kółkami rolniczemi", a przekształcenie tych Towarzystw w zawodowe przymusowe stowarzyszenia rolnicze, ku czemu rząd centralny od dawna zmierza, może jest już w niedalekiej przyszłości. Wtedy „Kółka ziemian" stałyby się jedyną reprezentacyą większych właścicieli, która — zwłaszcza wobec nieuniknionego w przyszłości zdemokratyzowania Sejmu — może mieć dla nich ważne znaczenie. We własnym więc interesie powinni ziemianie większej własności łączyć się w całym kraju w okręgowe Kółka ziemian. Jakkolwiek wedle statutu każde Kółko posiada autonomię, to jednak wszystkie okręgowe kółka połączone komitetem Kółek i związane obowiązującą solidarnością ważniejszych uchwał, stanowić mogą poważną siłę, lecz tylko wtedy, gdy sieć Kółek ziemian obejmie cały kraj. *Ziemianin.*

Związek teatrów i chórów włościańskich.

Przed kilkunastu laty zawiązało się we Lwowie Towarzystwo teatru włościańskiego, pod przewodnictwem osoby tak poważnej, jak JE. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, lecz byt tego Towarzystwa zakończył się już po kilku miesiącach. Obecnie myśl ta podniesioną została w łonie Towarzystwa Kółek rolniczych i postanowiono założyć Związek teatrów i chórów włościańskich.

Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Rady powiatowej konstytuujące zgromadzenie tego Związku, przy współudziale członków Towarzystwa Kółek rolniczych, wielu pań, interesujących się sprawą oświaty ludu i dosyć licznych włościan z różnych okolic kraju. Przewodniczył prezes Towarzystwa Kółek rolniczych p. Artur Zaremba-Cielecki, a referował p. dr. Zygmunt Gargas.

Celem nowo powstałego związku jest krzewienie oświaty i podnoszenie kulturalnego poziomu ludu, a cel ten osiągać zamierza Związek przez ułatwianie ludowi zakładania scen amatorskich i chórów. W referacie podniesiono, że nasz polski lud objawia wielką skłonność do zabaw podniosłych, a tylko brak sposobności zapędza go w niedziele i święta do karczmy, gdzie moralność jego i dobrobyt materyalny podupada. Idea krzewienia zamiłowania do teatru pośród ludu nie jest żadnym eksperymentem. W Westfalii nad Renem i kilku innych krajach zachodniej Europy udała się całkowicie, a próby, poczynione w naszym kraju, wydały nadspodziewane owoce. W Grochowcach (powiat przemyski) powstała, staraniem p. Brzozy, amatorska scena włościańska, i niebawem wszystkie trzy miejscowe karczmy musiały się zamknąć z powodu braku odbytu.

Istnieją też włościańskie towarzystwa amatorskie w powiecie lwowskim i kilku miejscowościach zachodniej Galicyi, a wszędzie osiągnięto jaknajlepsze rezultaty. Chłop nasz chętnie bardzo łoży grosz na rzecz, która go i kształci i sprawia mu przyjemność. Większe trudności powstają tylko w wyborze sztuk stosownych i umiejętnej reżyseryi, zdarza się bowiem, że na scenie włościańskiej gra człowiek, który nigdy w życiu nie był w poważnym teatrze. Również zachodzi wielki brak śpiewników ludowych. Otóż powstały obecnie związek będzie właśnie się starał o krzewienie literatury dramatycznej, przystosowanej do potrzeb sceny włościańskiej, będzie ułatwiał nabywanie tych sztuk, udzielał instrukcyi, pośredniczył w wymianie dekoracyi i kostyumów, a nadewszystko dawał nowo powstającym scenom dobrych instruktorów.

Z kolei odczytano statut, ułożony na wzór statutu Tow. Kółek rolniczych. W dyskusyi zabierali głos pp. komisarz Nemec, poseł Merunowicz, baron Horoch, Cepnik, Naganowski, Broża i kilku innych mówców.

Zaproponowany statut przyjęto *en bloc* i wybrano zarząd, składający się z 20 członków. Prezesem Związku wybrany został p. dr. Gargas, wiceprezesami p. Tadeusz Pawlikowski i Józef Jedlicz, a sekretarzem p. Michał Róg.

Związek rozpoczyna natychmiast swoją czynność.

Ustawa o języku urzędowym
naszych ciał autonomicznych.

Z Wiednia donoszą nam telegraficznie, że Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski na wniosek p. Abrahamowicza ustawę o języku urzędowym władz autonomicznych w Galicyi. Wejdzie więc ta ustawa w życie i położy kres namiętnej agitacyi, jaką rozwinęli radykali ruscy w tym celu, ażeby przed wejściem jej w życie o ile możności sparaliżować jej znaczenie. Ustawa ta, znana naszym czytelnikom ze sprawozdań sejmowych daleką jest od jakiejś protekcyi języka polskiego; przeciwnie nawet, jak utrzymują polskie pisma szowinistyczne, korzyść przynieść może Rusinom. W rzeczywistości jedynym jej celem jest raz na zawsze zabezpieczyć nasze ciała autonomiczne od zamętu szkodliwych sporów szowinistycznych i stworzyć gwarancyę, że językiem urzędowym danej gminy czy powiatu będzie ten język, którego używa rzeczywista większość ludności w gminie lub powiecie, a nie przypadkowo na posiedzeniu zebrana większość radnych gminnych, lub członków Rady powiatowej, pozostających pod wpływem agitatorów. Dlatego w ustawie tej zastrzeżono, że postanowienie w sprawie języka urzędowego reprezentacyi gminnej lub powiatowej powzięte być nie może na podstawie wniosku nagłego, lecz tylko na posiedzeniu, na którego porządku dziennym była ta sprawa postawioną; a do ważnej uchwały wymaga ustawa zwykłej wprawdzie większości głosów, lecz obecności na posiedzeniu najmniej $3/4$ wszystkich członków rady gminnej lub powiatowej.

Z tego postanowienia widoczną jest najzupełniejsza objektywność ustawy. Jeżeli bowiem postanowienie o języku urzędowym zależy li tylko od absolutnej większości, więc mowy nie ma o jakichś utrudnieniach, na które tak głośno uskarżali się ruscy posłowie. Natomiast postanowienie, że do uchwały konieczną jest obecność na posiedzeniu $3/4$ członków Rady, oraz wykluczenie uchwały na podstawie wniosku nagłego jest gwarancyą, że o języku urzędowym decydować będzie wola i przekonanie rzeczywistej większości ludności w gminie lub powiecie, a nie przypadkowo lub podstępnie zebrana malutka większość radnych Rusinów, albo Polaków.

Ponieważ jednak ustawa postanawia, że przed powzięciem takiej uchwały językiem urzędowym ma być ten język, którego dana reprezentacya gminna lub powiatowa używała w chwili wejścia ustawy w życie, więc radykalni agitatorzy ruscy, chcąc to postanowienie wyzyskać, rozwinęli olbrzymią agitacyę, ażeby przed wejściem ustawy w życie w możliwie największej liczbie gmin wprowadzić zapomocą wniosków nagłych język ruski jako urzędowy na podstawie uchwał zwykłego małego kompletu Rady. Jak przechwalają się ruskie pisma szowinistyczne, powiodło się to już w 600 przeszło gminach. Obecnie jednak wejście w życie nowej ustawy zapobiegnie szerzeniu się tej agitacyi.

Przypomnieć nam tutaj jeszcze należy o drugiem zasadniczem postanowieniu nowej ustawy, a mianowicie tem, które normuje prawa języka urzędowego. Otóż wedle tego postanowienia język urzędowy służyć będzie danej reprezentacyi gminnej lub powiatowej w wewnętrznem urzędowaniu i w korespondencyi z władzami i stronami prywatnemi. To jednak prawo języka urzędowego nie wyklucza słusznych uprawnień innych języków krajowych, a mianowicie np. gmina, która urzęduje po polsku, nie może odrzucić lub pozostawić niezałatwionem podania napisanego. po rusku. Odpisze na nie po polsku, lecz musi je przyjąć i traktować, jako napisane w języku dla urzędu i reprezentacyi gminy zrozumiałym. To drugie więc zasadnicze postanowienie nowej ustawy równie dobitnie, jak pierwsze dowodzi, że celem jej jest tylko zagwarantować sprawiedliwe i rzeczywiste prawa języków krajowych, a obcym jej jest zamiar jakiejkolwiek protekcyi któregoś z języków. W ten sposób ustawa ta raz na zawsze zabezpieczy nasze ciała autonomiczne od zamętu walk szowinistycznych i umożliwi im regularną pracę i spełnianie coraz to większych, szybko rosnących zadań naszej autonomii, chroniąc ją od jej zgubnej namiętnej walki, która np. w Czechach zupełnie unieruchomiła wiele rad gminnych i powiatowych.

Mały feljeton.

William Shakespeare.

Sonet 71*).

O, nie rozpaczaj kiedy smutne dzwony
Ogłoszą światu dźwięki żałobnemi,
Że duch mój leci w zamogilne strony,
Że ciało moje powierzają ziemi.

Gdy te posępne przeczytasz wyrazy,
Zapomnij czyją pisane są ręką,
Bo moja miłość, bez granic i skazy,
Nie chce być dla cię cierpieniem i męką.

Kiedy me prochy wiatr zwieje daleki,
Na one słowa patrząc zamyślona,
Zapomnij o mnie, zapomnij na wieki!
Niech z mojem życiem twoja miłość skona.

Nie chcę, by świat ten, bez serca i cnoty,
Witał szyderstwem łzy twojej tęsknoty.

Przekład *Anieli Głogiczówny.*

*) Sonety szekspirowskie należą do najpiękniejszych utworów poetyckich literatury angielskiej. Jest ich 154 i byłyby ogromnie popularne i całemu światu znane, gdyby dramatyczne utwory Szekspira nie przysłoniły ich swoją niezrównaną wielkością. Kiedy się mówi o Szekspirze, ma się na myśli jego dramaty, mniej jego komedye, a już najmniej jego sonety. Między zaś tymi sonetami jest jeden (siedmdziesiąty pierwszy), uważany za króla wszystkich sonetów, jakie kiedykolwiek pojawiły się w jakimkolwiekbądź języku. W angielskim świecie literackim dotąd spór trwa o to, do kogo wystosowany był ten sonet, do której z kobiet, albo do którego z przyjaciół, — bo niektórzy utrzymują, że sonet ten jest pisany niezawodnie do któregoś przyjaciela, gdyż miłość taka ofiarna, iżby wolała, żeby osoba ukochana zapomniała raczej o autorze sonetu, niżby miała doznawać przykrości na myśl o jego zgonie, nie mogłaby się zrodzić w sercu mężczyzny, a natomiast mogłaby się zrodzić w niem taka ofiarna przyjaźń. Dla znających język angielski czytanie sonetów szekspirowskich, a zwłaszcza tego siedmdziesiątego pierwszego, przedstawia wielką rozkosz duchową. Na polski język kusiło się już parę osób przetłómaczyć ten sonet. Myśmy uprosili Szanowną Poetkę o przetłumaczenie go dla nas i znajdujemy, że przekład jej jest doskonały i w subtelności dorównywa oryginałowi. (Dopisek Red. *Przegl.*)

Co i o czem piszą.

Coraz więcej umysłów przychodzi w Europie do przekonania, że zaraza rosyjska zaczyna nam wszystkim doskwierać, a najbardziej oczywiście tym, którzy najbliżej Rosyi mieszkają. Na gruncie słowiańskim zaszczepiona azyatycka skłonność do wiary w fatalizm stworzyła z Rosyan jakiś nowy typ anarchistów, gotowych wszystko zniszczyć dla dopięcia byle jakiej politycznej mrzonki. Dwa państwa okropnie już odpokutowały tę propagandę zarazy rosyjskiej, mianowicie Rumunia i Bułgarya. Pierwsza, gdyby nie energia rządu, to mogłaby się stoczyć snadno do przepaści za to tylko, że była gościnną dla marynarzy zbuntowanego rosyjskiego statku „Kniaź Potemkin". Bułgarya zaś, dzięki zbrodniczej propagandzie moskiewskiej, straciła jednego ze swych najdzielniejszych mężów stanu. Wypada sobie tylko życzyć, żeby na tych dwóch państwach skończyła się propaganda zarazy rosyjskiej, a nadewszystko żeby nasz kraj, który tak długą granicą styka się z Rosyą, nie odczuł podczas zbliżających się wyborów przyjemności sąsiedztwa rosyjskiego. — *Czas* o tej propagandzie rosyjskiej wypowiada bardzo słuszne uwagi. Pisze on:

Dopóki ruch anarchiczny w Rumunii zdawał się mieć znamię antysemickie, władze rumuńskie jakby się nieco namyślały: odkąd zwrócił się wyraźnie przeciw większej własności, ustała wszelka wątpliwość i zbawcze poskromienie naprawiło, co brak przezorności i zła polityka gospodarcza zaprzepaściły. Niezawodnem jest, że cały ten bunt jest dziełem anarchistów rosyjskich i bułgarskich; oni byli podżegaczami i przywódcami; w małej tylko części przyczynili się antysemici. Gorzkie są dla kraju skutki i straszne. Pożary, rabunki, socyalizm, anarchizm i bandytyzm, pochłonęły miliony i odsłoniły rozstrój społeczny. Wstrętne wszędzie są te spóźniono wywroty 1789 r. To nie porody zdrowych i czerstwych istot, ale poronienia potworów.

Jednocześnie drugie rozczarowanie przyniosła wzorowo dotąd rządząca się Bułgarya. Znane są ostatnie wypadki, od zamknięcia uniwersytetu w Zofii, do zamordowania ministra i patryoty Petkowa. I tu widoczne, namacalne są ślady i dowody działań sugestyi anarchistycznej rewolucyi rosyjskiej. Zgotowało to Bułgaryi ciężkie czasy. Odkryto szeroko rozgałęzioną anarchistyczną organizacyę, do której należał zarządca zofijskiego arsenału. Jest on wykształcony w Rosyi, mistrz nauki wybuchowych materyałów i broni palnej, i tam nietylko tej nauki nabył, ale także przyswoił sobie wszystkie anarchistyczne teorye i praktyki. W wolnych od urzędowania godzinach sporządzał bomby, tylko w skutku zbiegu okoliczności nie zostały one użyte; nie można było bowiem dotąd znaleść właściwej ręki, aby je rzuciła w Izbę sobrania; przygotowane jednak już były. W Bułgaryi niema antyanarchistycznych ustaw, albowiem nie przypuszczano, aby w zmartwychwstałem państwie, obdarzonem jak najdalej idącą wolnością, pojawić się mogli anarchiści. Nastąpiło rozczarowanie; ustawa wniesiona została i w nadzwyczajnej sesyi sobrania uchwalona. Odpowiednim do anarchisty, zarządzającego przez lat kilka arsenałem i składem broni, jest prokurator, któremu przypadła cenzura dzienników, a który najostrzejsze sam pisywał artykuły przeciw ks. Ferdynandowi i parlamentowi w ultra-opozycyjnem piśmie. Śledztwo z powodu zamordowania Petkowa odkryło to wszystko, także organizacyę anarchistyczną. Społeczeństwom wszelkim, zagrożonym w bycie wywrotowemi działaniami, życzyć należy ratunku w mądrej i dzielnej władzy i winszować im, gdy taką mają. Jej powołaniem uprzedzać najpierw, ale i poskramiać.

Znamiennem i nauczającem jest, jak tradycyjny wpływ rosyjski nie przestaje działać na ludy półwyspu bałkańskiego, a tylko zmienia się jego istota. Dawniej wywierał go car, prawosławie i panslawizm, teraz rewolucya, anarchizm i socyalizm kosmopolityczny. Biada graniczącym z Rosyą społeczeństwom, które nie zdołają się ustrzedz tego drugiego wpływu. Jest on niweczącym. — A z drugiej strony przykłady Rumunii i Bułgaryi, świeże dwa w tej mierze rozczarowania, świadczą, jak trudno jest zmartwychwstałym państwom żyć.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Zatarg rządu z dumą z powodu przekraczania przez nią swej kompetencyi trwa dalej. Stołypin wystosował pismo do prezydenta Gołowina, wskazujące na to, że wiadomo rządowi, iż komisya dumy dla spraw żywnościowych zamierza przybrać osoby prywatne jako rzeczoznawców w celu przejrzenia projektowanej ustawy. Byłoby to istotnem przekroczeniem kompetencyi ze strony dumy i Stołypin prosi prezydenta dumy, aby powiadomił go o tem, jakie poczynił lub zamierza poczynić kroki w celu zawarowania ustawowego rzeczy porządku i uniemożliwienia w przyszłości naruszenia istniejących przepisów prawnych. Gubernatorowie otrzymali rozkaz nie zezwalania na zebrania po wsiach w celu obrad nad propozycyami, któreby posłowie do dumy poczynili listownie lub telegraficznie władzom wiejskim.

Petersburg. Izba prowadzi dalej dyskusyę budżetową. Poseł z miasta Petersburga Fedorow (kadet) wygłosił mowę, która trwała przeszło godzinę. Przychylił się on na wstępie do zdania ministra skarbu, że pożyteczna rozprawa ogólna o budżecie możliwa jest tylko w komisyi budżetowej i że powinna ona być spokojna, bezstronna i nie mieć na oku żadnych specyalnych celów politycznych. Mówca sądzi, że nie można zbyt wiele wymagać od obecnego gabinetu, gdyż pracuje on dopiero od dwóch lat, wśród nowych warunków, a objął po przeszłości ciężkie dziedzictwo smutnych rozruchów. Omawia następnie politykę finansową i gospodarczą. Rząd rosyjski nie może zmniejszyć wydatków państwa, a jedynym jego celem powinno być wzmożenie sił wytwórczych kraju. Mówca zarzuca rządowi, że wydatki na poparcie i rozwój sił wytwórczych są nieznaczne, gdy tymczasem wydatki na żandarmeryę i policyę ustawicznie wzrastają. Podobnież zgubną jest polityka popierania wywozu środków żywności na szkodę ludności, pobierania podatków pośrednich i t. p.

Fedorow kończy apelem do spokojnej pracy bez obawy przed rozwiązaniem dumy, bez tych ubliżających narodowi i jego zastępcom głosów, że duma będzie rozpędzona. Wyrażenie to należy wyeliminować z parlamentarnego sposobu mówienia.

Mowa Fedorowa wywarła silne wrażenie i obudziła duże zainteresowanie na ławie ministrów, która była obsadzona prawie przez wszystkich członków gabinetu.

Mówcy skrajnej lewicy w dalszym ciągu gwałtownie napadali na rząd, zaś mówcy skrajnej prawicy w gwałtowny sposób zwracali się przeciw socyalnym demokratom i kadetom. Kilku mówców zrzekło się głosu, poczem minister skarbu Kokowcew zwrócił się przeciw niesprawiedliwym atakom socyalnych demokratów; na podstawie dokumentów i cyfr dowodził, że łatwo jest krytykować, ale trudno działać. Następnie reflektował na trzy główne kwestye, poruszone w ciągu dyskusyi, i rzekł, że niemożliwem jest uczynić zadość licznym życzeniom, postawionym przez dumę. Minister powiada, że podczas rozprawy w dumie, przypomniały mu się lata, w których uczył się ekonomii społecznej i czytał dzieła Bastiana, który o obowiązkach ministra skarbu mówi, że powinien on czynić zadość wszystkim żądaniom, stawianym przez rozmaite grupy społeczne, nie podnosząc jednakże podatków. Nie ma nic na świecie nowego — powiada minister. — Przed laty 70-ciu objawiano te same życzenia, co teraz w dumie. Następnie zwraca się minister przeciw zarzutowi, iż rząd w budżecie nie stracił ani słowa na omówienie ogólnopolitycznego położenia, i powiada, że rząd nie może określać ogólnej polityki, gdyż nie zależy ona od tej lub owej jednostki, lecz jest podyktowana przez okoliczności historyczne. Głównem prawidłem naszej obecnej polityki finansowej może być oszczędność i ograniczenie się w wydatkach. Każde nowe żądanie, z jakiem ogół występuje do rządu, wymaga nowych wydatków. A skąd wziąć na to pieniądze? Zniesienie podatków od cukru i herbaty, oraz ceł miałoby taki skutek, że dochody, figurujące w obecnym budżecie, obniżyłyby się do zera.

Następnie minister zajmuje się wnioskiem socyalistów o odrzucenie budżetu bez obrad komisyjnych. Minister w stanowczy sposób zbija twierdzenie socyalistów, że prawo dumy wotowania budżetu jest zupełnie bez wartości. Jest tylko pewna część budżetu, która jest osłoniona pancerzem i w myśl ustaw zasadniczych wyjęta z pod kontroli dumy, mianowicie budżet dworu cesarskiego i wydatki na opłacanie długów państwowych i obligacyj państwowych. Ta część budżetu wynosi 502 milionów rubli. Jest jeszcze jedna część budżetu, która osłoniona jest stalszym już, co prawda, pancerzem, mianowicie wydatki, opierające się na różnych ustawach. Te wydatki nie mogą być zmienione przez dumę bez poprzedniej zmiany lub zniesienia owych ustaw. Ta część budżetu wynosi 689 milionów rubli. Jednakże cały budżet wyraża się cyfrą 2.471 milionów rubli, zatem więcej, niż połowa pozostaje, co do której duma może swobodnie uchwalać i która żadnym pancerzem nie jest osłoniona przed zastępcami narodu.

Jeżeli komisya budżetowa szczegółowo zajmie się budżetem, to będzie mogła wykryć błędy, popełnione przez rząd, za co rząd zawsze dumie wdzięcznym będzie. Duma została stworzona dla pracy ustawodawczej, jej prawa budżetowe są dość znaczne, zatem koniecznem jest, by komisya budżetowa pracowała, nie uwzględniając przytem życzeń, niemożliwych do spełnienia, lecz trzymając się dokumentów i cyfr, na pożytek i dobro państwa. Dlatego minister przyłącza się do wniosku konstytucyjnych demokratów, oraz stronnictw umiarkowanych o przekazanie przedłożonego przez rząd budżetu komisyi budżetowej. (Oklaski na prawicy).

W głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek o odesłanie budżetu do komisyi budżetowej. Przeciw odesłaniu do komisyi głosowali tylko socyalni demokraci i socyalni rewolucyoniści. Wynik głosowania wywołał żywe oklaski ze strony kadetów, prawicy i stronnictw umiarkowanych.

Petersburg. Duma prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Po kilku długich przemówieniach, między innemi ministra Kokowcewa, przyjęto znaczną większością głosów wniosek o odesłanie budżetu do komisyi budżetowej. Przeciw wnioskowi głosowali tylko socyalni demokraci i rewolucyoniści.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Mianowania. Komisarzem rządowym galic. akcyjnego Banku hipotecznego zamianowany został radca Dworu p. Ignacy Korzeniowski w miejsce dotychczasowego komisarza, p. Jerzego Piwockiego, zamianowanego szefem sekcyi w Ministerstwie spraw wewnętrznych. Zastępcą komisarza rządowego w galicyjskiej komisyi włości rentowych zamianowany został starszy radca skarbowy, Tadeusz Skolimowski we Lwowie.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego nadsyła nam następujący komunikat z prośbą u umieszczenie:

Wpisy na półrocze letnie 1906/7 rozpoczną się dnia 15 kwietnia br. i trwać będą do dnia 30 kwietnia. W czasie od 1 maja do 8 maja wpisywać się będzie można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorów, później zaś tylko wyjątkowo za pozwoleniem Senatu akademickiego. Sposób dokonywania tych wpisów będzie osobno podany do wiadomości pp. słuchaczy, których wzywa się, ażeby dla umożliwienia prawidłowego toku tej czynności, zgłaszali się do niej jak najwcześniej. Wykłady rozpoczną się w ciągu bieżącego miesiąca.

Rektor Uniwersytetu: *Gryziecki* mp.

Posagi. Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwa posagi po 2.100 koron dla ubogich dziewcząt, sierot po rzemieślnikach, z fundacyi śp. Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Ubiegać się mogą o te posagi dziewczęta religii chrześcijańskiej, które ukończyły ósmy rok życia, a nie przekroczyły dwudziestego. Podania do 31 maja.

Sześciotygodniowy kurs rzemieślniczy odbędzie się w stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa przy szkole przemysłowej w Krakowie, w czasie od 1 maja do 15 czerwca. Wpisy na ten kurs odbywać się będą 29 i 30 kwietnia w szkole przemysłowej w Krakowie (Gołębia 20). Opłata za kurs wynosi 50 koron dla krajowców, 100 dla obcokrajowców. Ubodzy słuchacze mogą być od tej opłaty uwolnieni częściowo lub całkowicie.

Opera lwowska i operetka wyjeżdżają ze Lwowa piętnastego czerwca do Krakowa, gdzie p. Heller wynajął teatr i będzie dawał przez lato przedstawienia wszystkich tych oper, które wystawił był w ciągu zimy we Lwowie. Również wystawi „Pana Tadeusza" Wydżgi po odpowiedniem skróceniu opery, tak, aby nie trwała więcej nad trzy godziny. Oprócz oper, wystawi p. Heller w Krakowie także wszystkie te nowe operetki, które się tak podobały w zimie we Lwowie.

Cudowne ocalenie. Z Tarnobrzega donoszą, że dnia 6 b. m. odbyło się tam w kościele OO. Dominikanów z inicyatywy okolicznych włościan, uroczyste nabożeństwo z okazyi wprost cudownego ocalenia starosty tamtejszego, Zygmunta Lasockiego z niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdował, płynąc porwany na krze Sanem i Wisłą wśród ciemnej nocy na przestrzeni 5 kilometrów. Wypadek ten, o którym już w swoim czasie donosiliśmy, zaszedł w pierwszym dniu Wielkiejnocy, gdy hrabia Lasocki osobiście kierował robotami nad usunięciem zatoru, w miejscu, gdzie San wpada do Wisły. Lud wiejski, wobec takiego poświęcenia tłumnie pośpieszył na nabożeństwo mimo rozpoczętych robót polnych, aby podziękować Bogu za ocalenie człowieka, który w obronie jego dobra i mienia omal życia nie stracił. Na nabożeństwie, oprócz włościan, zjawiło się liczne grono obywateli, oraz dziatwa szkolna.

Oszustwa asenterunkowe. W sprawie aresztowania w Stanisławowie adwokata tamtejszego dra Darma, tudzież faktora Szulima Lieblicha, nadchodzą następujące szczegóły: Szulim Lieblich trudniący się matactwami asenterunkowemi, używał swej szwagrowej, przystojnej żydóweczki, do pośredniczenia między osobami, które chciał sobie pozyskać. Za usługi te przyobiecał jej Lieblich 12.000 koron na posag. Kwota ta nie wyda się zbyt wysoka, gdy się zważy, że Lieblich, który przed kilkunastu laty przybył do Stanisławowa bez centa, posiada obecnie dwupiętrową kamienicę przy głównej ulicy, kompleks gruntów w śródmieściu wartości około 150.000 koron i spory zasób gotówki. Kiedy jednak przed kilku tygodniami szwagrowa Lieblicha zgłosiła się po posag, gdyż miała wyjść za mąż, nietylko że nic nie otrzymała, lecz spotkała się z brutalną odpowiedzią i dlatego za pośrednictwem adwokata dra Darma zaskarżyła Lieblicha o zapłacenie jej 10.000 koron za „popieranie go w jego interesach przemysłowych". Lieblich widząc, że sprawa jego po terminie, odbytym 13-go marca, stoi nie najlepiej, udał się do dra Darma i dał mu 1.200 koron, aby poprowadził sprawę swej klientki tak, by ona proces przegrała. Dr. Darm miał przystać na to i faktem jest, iż powyższą kwotę od Lieblicha przyjął. Jednakże Lieblich obawiając się, aby w dalszym ciągu procesu nie wyszły na jaw jego „operacye asenterunkowe", pogodził się pozasądownie ze swoją szwagrową dając jej 6.000 koron; poczem zażądał od dra Darma zwrotu 1.200 koron. Dr. Darm nie chciał początkowo tej kwoty wydać i dopiero gdy Lieblich udał się ze skargą do seniora adwokatów dra Katzenellenbogena, zwrócił Lieblichowi 1.200 koron, przyczem jednak oznajmił, iż kwotę tę wręczył mu Lieblich dla jego klientki, a nie celem jego przekupienia. Wobec tego dr. Katzenellenbogen zażądał od dra Darma, ażeby zaskarżył Lieblicha o potwarz, co też on uczynił. W trakcie tego wpłynęło doniesienie o tej sprawie do prokuratoryi, która zarządziła dochodzenia. Sędzia śledczy przysłuchał zarówno dra Darma jakoteż Lieblicha, oraz kilku

świadków, poczem w sobotę wieczór aresztował i dra Darma i Lieblicha. Izba radna zniosła areszt i obaj zostali wypuszczeni, śledztwo jednak prowadzi się dalej. Lieblich był już karany kilkumiesięcznem więzieniem za oszustwa asenterunkowe.

Zaskarżenie Lieblicha przez Reissowa przypisują tylko jego aresztowaniu, które i tak groziło mu nieuchronnie, bowiem policya lwowska miała go już od pewnego czasu na oku i skrzętnie śledziła. Uwagę lwowskiej policyi zwrócił Lieblich na siebie przez to, że podczas każdej swej bytności we Lwowie bawił się bardzo wesoło, wydając w tutejszych nocnych kawiarniach bardzo pokaźne sumy pieniędzy. Wogóle finansowe stosunki Lieblicha musiały każdemu wydać się podejrzanemi. Przed piętnastu laty był on zupełnie ubogim tzw. „kellnerem“ w jednem z hejderów stanisławowskich. Później żyć zaczął dostatnio, w krótkim czasie — jak to wyżej pisaliśmy — kupił kamienicę w Stanisławowie i rozmaite grunta pod budowy.

Ponieważ śledztwo przeciw niemu trzymane jest w najściślejszej tajemnicy, trudno jest dowiedzieć się szczegółów; to jednak pewnem jest, że Lieblich miał kilku wspólników i że oszustwa ich dokonywane były na bardzo wielką skalę.

Raut panieński. Przypominamy, że biletów wstępu na ten raut, który się odbędzie we czwartek dnia 11 b. m. w salach Kasyna miejskiego na dochód Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, dostać można u pań komitetowych, tudzież w Kasynie miejskiem. Cena biletu wynosi 3 korony. Raut — jak przewidują wszyscy — zgromadzi we czwartek w salach Kasyna miejskiego niezmiernie liczną i doborową publiczność, którą z jednej strony pociąga interesujący program, a z drugiej piękny i ogółowi tak sympatyczny cel rautu.

Konsystorz papieski. Z Rzymu piszą: W poniedziałek odbędzie się w Watykanie konsystorz papieski, na którym mianowanych będzie sześciu nowych kardynałów, z tych pięciu Włochów i jeden Belgijczyk, mgr. Mercier, arcybiskup Malines. Konsystorz ten zapowiadano tak rychło, przyśpieszenie więc jego tłumaczy się tem, że Pius X chce mieć przedstawiciela swego przy uroczystości urodzin przyszłego syna czy córki króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, w osobie kardynała. Albowiem Pius X będzie ojcem chrzestnym dziecięcia. A i tak madryckiemu nuncyuszowi należy się purpura, którą otrzymują nuncyusze pierwszej klasy, a do nich należy i nuncyatura w Madrycie. Otrzyma zatem purpurę kapelusz mgr. Rinaldini. Jednocześnie zostaną mianowani kardynałami: obecny patryarcha wenecki, Cavallari i b. nuncyusz w Paryżu, Lorenzelli, dziś arcybiskup Lukki, oraz dwóch innych. Według pogłoski, jakoby czy to biskup Niedziałkowski, czy też arcybiskup Popiel miał otrzymać czy później purpurę, są bezpodstawne. Razem z zapowiedzianemi nominacyami liczba kardynałów wyniesie 60, t. j. że wakuje jeszcze dziesięć kapeluszy, gdyż normalna liczba wynosi 70.

Przybył do Rzymu p. Wladimirow, szef departamentu obcych wyznań w ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Pomimo to, wątpią tutaj, aby na przyszłym konsystorzu papieskim załatwiona była sprawa obsadzenia mohylowskiej metropolii. Watykan przedstawił Rosyi arcybiskupa Symona, ale go odrzucono. Podobno Rosya pragnęłaby albo biskupa Niedziałkowskiego, albo jednego z biskupów: Wnukowskiego lub Zdzitowieckiego. W każdym razie zdaje się, że tym razem jeszcze do obsadzenia metropolii nie przyjdzie; zresztą papież może uczynić to przez breve, a potem ogłosić na drugim konsystorzu. Być może również, iż pan Wladimirow przybył z myślą uzyskania zatwierdzenia katechizmów, przetłumaczonych dla białorusinów i małorusinów. Ale w Watykanie nie mają chyba dokładnego wyobrażenia o tych językach. Więc trudności byłyby niemałe i czy wogóle Watykan zajmował się kiedy tą sprawą? W tutejszej akademii poliglotycznej propagandy wiary należałoby wprowadzić naukę białoruskiego.

Tak samo dzieje się z obsadzeniem katedry gnieźnieńsko-poznańskiej. Obsadzenie jej zapewne tak prędko nie nastąpi. Watykan życzyłby sobie X. biskupa Likowskiego, ale tego kandydata nie przyjmie rząd pruski. Przedewszystkiem tymczasem rząd pruski nalega na załatwienie sprawy szkolnej. Zresztą znajdujemy się w błędnem kole co do tej sprawy. Arcybiskup, któryby szedł na rękę rządowi w polityce germanizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem, naraziłby się duchowieństwu, a kandydat, któryby pilnował prawdziwych potrzeb religijnych polskiego społeczeństwa, nie będzie mógł być przyjęty przez rząd.

Jest to jeden z wielu kłopotów, z któremi ma na wszystkie strony Watykan do walczenia. Stanowisko kardynała sekretarza stanu Merry del Val jest bardzo trudne i niewdzięczne.

Der künftige Herr. Pod tym tytułem zamieszcza *Zeit* długi artykuł, w którym zaznaczywszy, że cała arystokracya patrzy z przerażeniem, jak się stosunki w Austryi rozwijają, tak dalej pisze: „W tem ogólnem niezadowoleniu jest rzeczą naturalną, że każdy ogląda się za tego, który ma przyjść. Z początku nie wiedziano wiele o nim: zamknięty w sobie, młody człowiek, ze skłonnościami trochę dziwnemi, oszczędny, unikający rozgłosu. Lecz gdy się bliżej mu przypatrywano, spostrzeżono, że jest to mąż energiczny, który ma własne zdanie o wielu rzeczach i wie dobrze, czego chce. Czasem jego słowa wiele dawało do myślenia. I rychło było pewnem, że następca tronu z wielu rzeczy nie jest zadowolony: z kierownictwa armii i z kierunku polityki i to tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Równocześnie wiele wypadków okazało, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma ogromną siłę woli i energię. Okazało się to przy sposobności jego zaślubin z hrabianką Chotek, a potem przekonano się, że ze wszystkich niemal spraw w każdej sprawie arcyksiążę wobec najwyższego miejsca otwarcie i śmiało zdanie swoje wyrażał.“

„Zwolna — pisze *Zeit* — zaczęło się około arcyksięcia Franciszka Ferdynanda tworzyć stronnictwo, chociaż arcyksiążę sam go nie formował. Jest to stronnictwo ludzi, którzy życzą sobie silniejszego ściągnięcia cugli rządu. Należy tu wiele pań i panów z najwyższej arystokracyi, dalej książęta Kościoła, wysocy urzędnicy, oficerowie. Jest to silne stronnictwo z wielkiemi nadziejami i oczekiwaniami, które kiedyś spełnić ma arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

„Ale — kończy *Zeit*, powołując się na słowa pewnego księcia, którego nazwiska nie wymienia — arcyksiążę jest mądrym i rozsądnym człowiekiem i ma swój samoistny sąd. Nie odda się w ręce żadnej partyi, jakkolwiekby ona się nazywała. Przekonają się wszyscy, że gdy tron obejmie, nie będzie się oglądał na niczyje życzenia, ale pójdzie swoją drogą.“

W sprawie tej piszą z Wiednia do *Gazety Narodowej* co następuje:

„Z okazyi rautu u ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha, korespondent Wasz zwrócił uwagę na niezwykłą atmosferę, jaką się oddychało w salonach pałacu przy Wipplingerstrasse. Czuło się formalnie, że w sferach o polityce decydujących i na kierunek polityczny w państwie wpływ stanowczy wywierających, panuje napięcie, które zawsze uchodziło za symptom oczekiwania ważnych wydarzeń. Te ciągłe szepty, to nader znaczące formowanie się grup, na które całe towarzystwo się podzieliło, stanowiło dla wprawnego oka bądź co bądź niezwyczajne zjawisko. „Es geth was vor“ — powtarzano często z miną tajemniczą.

Artykuł zamieszczony w *Zeit* rzuca światło na tego rodzaju tajemnicze aluzye. Autor tego artykułu donosi, a pewni jesteśmy, że czyni to na podstawie dobrej i pewnej obserwacyi, iż w salonach najwyższej arystokracyi w Wiedniu bardzo dużo, choć bardzo dyskretnie politykują i stosunki polityczne w monarchii nerwowo omawiają. Nie są to zwyczajne pogadanki, lecz raczej symptom poruszenia, jakie stosunki polityczne w monarchii wywołały w sferach arystokratycznych. Według spostrzeżeń autora wspomnianego artykułu, różnice zdań podzieliły arystokracyę rodową na dwa obozy, starych i młodych. Jakkolwiek dyskusya prowadzi się w tonie bardzo uprzejmym — pisze autor — to jednak dwa obozy nacierają na siebie bardzo ostro i często słyszy się w tych salonach zwroty, że prokuratorowi, któremu poruczonoby czuwanie nad §. 63 i 64 ustawy karnej, stanęłyby włosy na głowie. Młodzi, zupełnie inaczej aniżeli zwykle bywa, reprezentują kierunek zachowawczy, a starzy są za umiarkowanym postępem. Partya starych jest stronnictwem cesarza Franciszka Józefa, młodzi zaś stoją przy następcy tronu Ferdynandzie d'Este i w nim pokładają nadzieje. Generałowie, należący do „starej gwardyi“ i wysoka biurokracya, jest zdania, że droga, jaką kroczy sędziwy monarcha, a mianowicie ten pewien oportunizm i liczenie się z prądami nurtującymi wśród mas, jest dobrą. Do zdania tego przychylają się też starsi członkowie szlachty feudalnej.

Z potężnego filaru „wiernych tronowi“ z biegiem czasu nie jeden wykruszył się kamień. A zwłaszcza kwestya węgierska w sferach arystokracyi rodowej popsuła szyki. Przypominają sobie w tych kołach bardzo żywo rozkaz cesarski, wydany w Chłopach, w którym znajdował się ustęp: „dotąd i ani kroku dalej!...“ i pytają, co z tego rozkazu później zostało?

Następca tronu, o którym jak zwykle różne kolportowano plotki, zachował się i zachowuje nadal z wielką rezerwą. Lecz poinformowani wiedzą dobrze bardzo, że bystremu jego oku nie uchodzi żaden ważniejszy fakt, że pilnie śledzi bieg wypadków w państwie i o wszystkiem posiada własne i bardzo wyrobione zdanie. Poinformowani wiedzą, że następca tronu jest mężem bardzo roztropnym, samodzielnie myślącym, o niezwykłym harcie charakteru i energii. Nieraz w sferach dworskich słyszano z ust jego zdanie o bieżących wypadkach i nieraz zdanie to jego było bardzo podobnem do ostrej krytyki.

Z czasem, samorzutnie skupiać się zaczął około następcy tronu liczny zastęp osób z arystokracyi, prawie bez wiedzy i woli jego. Byli to ludzie niezadowoleni z obecnego kursu w polityce i z kierunku, w jakim cała maszyna państwowa się porusza. Dziś w salonach arystokratycznych mówią o „stronnictwie niezadowolonych“, o „stronnictwie następcy tronu“.

W przedstawieniu powyższem *Zeit*'u jest bez wątpienia wiele prawdy, a w każdym razie wcale trafnie scharakteryzowany jest nastrój polityczny chwili obecnej. Ten nastrój polityczny zaznaczył się też bardzo drastycznie na posiedzeniu stałego wydziału dla ochrony interesów ziemiaństwa, odbytem pod przewodnictwem księcia Karola Auersperga, a w którem uczestniczył były minister rolnictwa hr. Buquoy. Na posiedzeniu tem przeprowadzono dyskusyę o ugodzie węgierskiej. Wynikiem dyskusyi tego wysoce zachowawczego grona było: „los von Ungarn“.

Nie bez pewnego znaczenia jest też bezsprzecznie, że po sezonie urządzono w sobotę pierwszy „raut rolniczy“ staraniem tej samej „Zentralstelle zur Wahrung der Land- und Forstwirtschaftlichen Interessen.“ Protektorat rautu objęła małżonka następcy tronu księżna Zofia Hohenberg. O tym ewenemencie również wiele szepcą i różnie go komentują w towarzystwie tutejszem...

Polska ulica w Wiedniu. Rada miasta Wiednia uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń nazwać nową ulicę na Währingu (w 18 dzielnicy) ulicą Duninów-Borkowskich. Zrobiono to dla pamięci Stanisława hr. Dunin-Borkowskiego (r. 1850), znanego bibliofila, geologa i mineraloga, ofiarodawcy cennego księgozbioru dla biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Uczony ten zamieszkiwał w pierwszej połowie zeszłego wieku w Wiedniu, gdzie po śmierci żony swej Rozalii z hr. Michałowskich († 1823), darował willę i duży ogród z odpowiednim kapitałem na ochronkę pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Przy regulacyi Währingu, nowa ulica wypadła właśnie przez ten ogród i dano jej, w pamięć tego zapisu, polskie miano.

Zajście w sejmie węgierskim. Jeden z nieprzejednanych wrogów narodu węgierskiego, poseł Vajda (Rumun) wygłosił przedwczoraj mowę, w której przytoczył jakiś wierszyk, będący paszkwilem na naród węgierski. Mówił tak cicho, że prezydent nie słyszał wcale jego mowy; kilku zaś otaczających go Rumunów naturalnie nie przeszkadzało mu w wygłoszeniu tego wierszyka. Dopiero hałas powstał, gdy ogłoszony został protokół stenograficzny owego posiedzenia. Posłowie węgierscy narobili wrzawy, zarzucili prezydentowi, że jest niedołęgą, skoro pozwala na takie ubliżanie narodowi węgierskiemu i powzięli uchwałę, że p. Vajda ma przeprosić w sejmie naród węgierski, w przeciwnym razie obmyślą odpowiednią dla niego karę.

Magazyn kradzionego srebra wykryła policya wczoraj popołudniu u niejakiej Anny Luksowej, żony kotlarza kolejowego, mieszkającej przy ulicy Rycerskiej pod l. 14. Mianowicie policya aresztowała wczoraj trzech notowanych złodziei: Rachwała, Cichockiego i Ulmana i z zeznań ich dowiedziała się, że ukryli oni skradzioną przed dwoma dniami z domu p. Korneckiego, urzędnika Banku austro-węgierskiego, garderobę i srebra częścią u matki Rachwała, a częścią u Luksowej. Przeprowadzona w domu Luksowej rewizya wykazała, że ona od dawna już trudniła się nabywaniem kradzionych rzeczy i miała u siebie w domu wcale pokaźny magazyn ukradzionych lichtarzy srebrnych, łyżek, cukierniczek etc. Luksową aresztowano. Zabrane z jej domu srebra oglądać można na policyi.

Rozwody w Rosyi. Chcąc zapobiedz mnożeniu się niesłychanemu dzikich małżeństw wśród Rosyan, uchwalił Synod ułatwić rozwody. Odtąd każdy Rosyanin lub Rosyanka otrzyma rozwód bezzwłocznie, jeżeli drugi z małżonków został ukarany deportacyą na Sybir; jeżeli przejdzie na inną wiarę; jeżeli ma jaką wstrętną chorobę i jeżeli dopuści się wiarołomstwa. Oczywiście przepisy te dotyczą tylko prawosławnych.

Z kolei. Z powodu usunięcia się góry na linii Nowy Sącz-Orło, między stacyami Żegiestowem a Muszyną-Krynicą, wstrzymano ruch towarowy na przestrzeni Żegiestów - Orło przypuszczalnie na 3 dni. Ruch osobowy utrzymuje się zapomocą przesiadania i przy przenoszeniu pakunków i posyłek pośpiesznych do wagi 50 kg. przy pociągach nr. 618 i 611. Natomiast ruch pociągów osobowych nr. 613, 616, 614, 617 utrzymuje się tylko pomiędzy Nowym Sączem a Żegiestowem. Posyłki towarowe dla stacyj Muszyna-Krynica-Orło, będące już w drodze, zostają na razie zatrzymane. Regularne pociągi towarowe nr. 682 i 675 jeżdżą tylko na przestrzeni Nowy Sącz-Żegiestów.

Na wąsko-torowej kolei Łupków Cisna podjęto już na nowo ogólny ruch pociągów.

Temperatura dnia 8 kwietnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +7, we Lwowie + 2, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +5, w Salcburgu +3, w Gracu +6, w Pradze +6, w Tryeście +12, w Abbazyi + 8, w Raguzie +10, w Budapeszcie +6, w Berlinie + 7, w Hamburgu +6, w Monachium +3, w Zurychu +3, w Genewie +2, w Lugano + 5, w Anglii +6, w Paryżu +5, w Biarritz +10, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +6, we Florencyi +11, w Rzymie + 7, w Neapolu + 10, w Palermo +11, w Madrycie +8, w Sztokholmie +2, w Petersburgu 0, w Wilnie + 1, w Warszawie +3, w Moskwie —2, w Kijowie 0, w Odessie + 3, w Serajewie + 7, w Belgradzie +5, w Bukareszcie +3, w Sofii + 3, w Konstantynopolu + 7, w Atenach +10. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano 0 R., w poł. + 2 R. Bar. 767. Spada. Pochmurno. Silny wiatr północny.

W porcie małżeńskim.

On a: Jakżeż przyjemnie jest, kochany mężu, przechadzać się w tej pięknej okolicy przy boku kochanej istoty. Czy prawda?

On: Masz słuszność, luba żonko, to musi być bardzo przyjemnie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz 1szy „Dama od Maksyma,“ krotochwila Jerzego Feydeau. We czwartek po raz 1szy „Don Pasquale,“ opera Donizettiego.—W piątek „Dama od Maksyma“. — W sobotę popołudniu „Królowa Tatr“; wieczorem „Don Pasquale“. — W niedzielę popołudniu „Słoneczna pieśń“; wieczorem „Stara baśń“. — W poniedziałek „Dama od Maksyma“.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: We środę koncert słynnej śpiewaczki, primadonny paryskiej, Maryi Boyer.

Repertuar teatru krakowskiego. W czwartek „Don Carlos“—W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Beatryx Cenci,“ tragedya J. Słowackiego. — W niedzielę popołudniu „Księżyc i słońce,“ „Pożegnanie“ i „Folwark Primerose“, wieczorem „Beatryx Cenci“.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia *The 3 Revaloung Eugenes*, obracające się trapezy. *Malia i Mozarabar*, tresowane kruki. *Nini Foscolette*, excentrique française. *Edward i Kunegunda*, wodewil. *Vitograph*, sensacyjne żywe obrazy. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** Wyszły z druku następujące nowe książki!

Wawrzyniec Tuczel Bolesławicz. „Ada“. Komedya zbawienia w 3 aktach a 4 odsłonach. Kraków 1907. G. Gebethner i Sp. Str. 97.

Leszek Konopacki. „Poezye“. Kraków. G. Gebethner i Sp. Str. 89.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 8 kwietnia.

(Z). Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło nareszcie tak gorąco oczekiwane sprawozdanie swe o stanie zasiewów na Węgrzech. Brzmi ono niestety niewesoło i dlatego wywołało w pierwszej chwili znaczne podniesienie się cen zboża. Przedewszystkiem konstatuje ministerstwo, że z powodu olbrzymich opadów śniegu potworzyło się we wschodnich i południowo-wschodnich komitatach węgierskich dużo wody zaskórnej, a także wylewy rzek zrządziły dużo szkody. Na polach, nisko położonych, skonstatowano znaczne szkody, wyrządzone przez myszy i robactwo.

Niemało ucierpiały zasiewy także skutkiem nocnych mrozów, te straty jednak mogłyby być jeszcze w znacznej części powetowane, gdyby nastały ciepłe deszcze i łagodna aura. Łany zasiewów ozimych nie mają niestety ożywczej zieloności, lecz wykazują w wielu miejscach białe i żółtawe plamy. Spostrzedz się to daje zwłaszcza przy wczesnych zasiewach ozimych żyta i jęczmienia, a gdzieniegdzie także rzepaku. Bardzo znaczne przestrzenie musiano przeorać, zwłaszcza w komitatach temeskim i torontalskim, skutkiem czego obszar ziemi zajętej zasiewami ozimymi zmniejszył się znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zapasy paszy dla bydła z powodu niebywale długiej zimy są prawie wszędzie na wyczerpaniu.

W ostatnich dniach spadł w południowych Węgrzech tak gorąco upragniony ciepły deszcz, skutkiem czego zmniejszyło się zaniepokojenie na budapeszteńskim rynku zbożowym, a ceny cokolwiek spadły.

Tutejszy targ pośrednio tylko odczuwa te zajścia, gdyż stagnacya w handlu zbożowym jak była tak i jest kompletna.

Ostatnimi czasy ożywił się znacznie handel mąką i otrębami i młyny austryackie zrobiły kilka korzystnych transakcyi na eksport do Niemiec.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 132 wagonów, żyta 367, jęczmienia 317, owsa 102, kukurudzy 142, soczewicy 6 wagonów.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 8·40 do 8·80, banatka (76 do 80 kilo) 8·15—8·50, słowacka (76 do 81 kilo) 7·85—8·30, dolno-austryacka (75 do 79 kilo) 7·80—8·20.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·00 do 7·15, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·90—7·10, austryackie (71 do 74 kilo) 6·85 do 7·10.

Jęczmień morawski 8·20—8·85, z doliny Morawy 7·40—7·80, słowacki 7·30—8·35, ze stacyi nad środkowym Dunajem 00·0—0·00, północno-węgierski loco stacya 6·60—7·50, cisański loco stacya 5·90—6·70, jęczmień na paszę 6·30—6·70.

Kukurudza węgierska 5·90—6·15, Cinquantin 6·80—7·15.

Owies węgierski średnie gatunki 8·10 do 8·25, prima 8·25—8·60.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9-ego kwietnia 1907 r.)— Pomimo słabszych notowań w Wiedniu i Peszcie odbył się dzisiejszy targ w usposobieniu spokojnem, a ceny pozostały niezmienione, co przypisać trzeba skąpym dowozom i małemu zaofiarowaniu. Artykuły pastewne wciąż trzymają się w cenie, a wobec braku towaru gotowego przewidywana jest zwyżka cen.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·60 do 8·75 koron, czerwoną od 8·40 do 8·65, żyto od 7·00 do 7·30, jęczmień od 7·00 do 8·20, owies od 8·90 do 9·20, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 14·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·00 do 7·50, bobik od 7·00 do 7·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 6·40 do 7·00, Cinquantino od 7·10 do 7·50, otręby pszenne od 5·70 do 6·00, żytnie od 5·90 do 6·10, rzepak od 15·00 do 16·00, koniczyna nasienna czerwona od 72·— do 76·—, biała od 33·— do 45·—, tymotka od 25·— do 32·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza odezwę rządu do obywateli z okazyi przywrócenia ładu w całym kraju. Odezwa stwierdza, że kraj przebył niebezpieczne przesilenie, ale parlament, wojsko i władze spełniły swoją powinność. Bunt rychło stłumiono. Obecnie po przywróceniu porządku obowiązkiem rządu czuwać nad tem, by nie nastało nowe niebezpieczeństwo. Aby przyszłość była zabezpieczona, podżegacze będą ścigani i ukarani, ale równocześnie rząd musi dbać o los chłopów.

Pierwsze zadanie rządu polegać będzie na tem, by nadać właściwy kierunek administracyi i nauczaniu publicznemu, ażeby zniknęły złe obyczaje, które niszczyły siły robocze i produkcyjne kraju. Rząd zamierza polepszyć byt chłopów bez szkody dla legalnych interesów właścicieli ziemskich. Zmiany ustaw istniejących, jakie mają być zaprowadzone, zapewnią los włościaństwa. Tymczasem musi być ustalony spokój i porządek, albowiem z zamieszek wynikają tylko nowe szkody. Strata roku pracy rolnej pociąga za sobą klęskę głodową.

Następnie odezwa wzywa właścicieli i dzierżawców, by wrócili do swych dóbr i na rok bieżący pozawierali umowy rolne, albowiem porozumienie się ich z chłopami ułatwione będzie przez prefektów, których interwencya już osiągnęła tak zadowalniające rezultaty. Rząd apeluje jak najsilniej do wszystkich obywateli, by zdali sobie sprawę z trudnego położenia, w jakiem państwo się znalazło i wzywa do pracy nad przywróceniem stosunków braterskich, jakie powinny istnieć między wszystkimi synami kraju dla dobra i szczęścia ojczyzny.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Wystawione dziś w 5 okręgach listy wyborcze obejmują ogółem 14.754 wyborców. Wykluczono od prawa wyborczego 3.693 pełnoletnich mężczyzn z powodu przewidzianych ustawą przeszkód.

Petersburg. Komisya autonomiczna Koła polskiego pod przewodnictwem posła Parczewskiego ukończyła opracowywanie projektu statutu autonomii Królestwa polskiego. Za podstawę przyjęto projekt opracowany przez członków pierwszego Koła polskiego, zrobiono jednak niektóre zmiany. Prawdopodobnie projekt będzie wniesiony do dumy za trzy tygodnie, po rozpatrzeniu go na ogólnem zebraniu wszystkich członków Koła.

Taż sama komisya przystąpiła obecnie do opracowania projektu o samorządzie na Litwie.

Petersburg. Redaktor *Kijewlanina*, Piehno, został przez cara mianowany członkiem rady państwa.

Petersburg. Koło polskie postanowiło wnieść interpelacyę z powodu pogromu w Siedlcach i stanu wojennego w Królestwie polskiem.

Warszawa. *Frajnd* donosi, że znowu wzmaga się silnie emigracya żydów z Rosyi południowej. Bardzo dużo żydów postanowiło wyjechać z Rosyi jeszcze przed Wielkanocą starego stylu.

Łódź. Przez ubiegłe dwa dni świąt strzelanina nie ustawała. W ten sposób zamordowano kilku żydowskich robotników. Przeważnie jednak ofiarą padają robotnicy fabryki Poznańskiego. Właściciele domów postanowili tworzyć syndykaty, które będą wynajmowały mieszkanie tylko za rocznym kontraktem.

Ateny. Król Wiktor Emanuel po onegdajszym obiedzie konferował długo z prezydentem ministrów Theotokisem, a w tej rozmowie okazał znajomość wszystkich ważniejszych spraw dotyczących Grecyi. Król wyraził ponownie żywe zadowolenie z powodu przyjęcia, urządzonego dlań przez ludność Aten i Pireusu.

Ateny. Następca tronu wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć króla włoskiego. Obaj królowie, książęta i włoski minister spraw zagranicznych Tittoni zwiedzili wczoraj muzeum narodowe i muzeum medali i monet. Ludność witała monarchów owacyjnie.

Ateny. Izba deputowanych wystosowała do króla Wiktora Emanuela w imieniu narodu Hellenów depeszę powitalną.

Konstantynopol. Odwiedziny króla włoskiego w Atenach wywołały w kołach tureckich zaniepokojenie, ponieważ królowi włoskiemu towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych i marynarki. Turcy obawiają się wobec tego dyskusyi w sprawie Krety i Albanii. Dla uniknięcia, by mahometanie dowiedzieli się o tej wizycie, oraz by utrzymać wśród nich fikcyę, że porta jeszcze zawsze dominuje nad wszystkiemi państwami bałkańskiemi, zakazano dziennikom tureckim zamieszczać depesze o wizycie króla Wiktora Emanuela w Atenach.

Kartagina. Na pokładzie jachtu „Victoria and Albert“ odbył się wczoraj bankiet, podczas którego królowie angielski i hiszpański wyrazili zadowolenie z powodu zjazdu i zapewnili, że będzie on dla nich niezapomnianym; król Alfons sławił królowę Aleksandrę, która umie sobie zyskiwać serca wszystkich, oraz podnosił rycerskie usposobienie króla Edwarda. Król Edward wyraził życzenie, aby wydarzenie, które ma Hiszpanii dać następcę tronu miało szczęśliwy przebieg, król Alfons winszował królowi Edwardowi nominacyi na generalnego kapitana armii hiszpańskiej, król Edward dziękował i zapewnił, że w pełni uznaje to odznaczenie.

Berlin. *National Ztg.* donosi, że strejk pomocników krawieckich spełzł na niczem; we czwartek wrócą oni do pracy na podstawie cennika pracodawców. Prócz Berlina w strejku brało udział 72 większych miast niemieckich. Liczba strejkujących wynosiła w ostatnich dniach 14.000.

Newcastle. Wykryto tu w jednym z domów 31.000 patronów do karabinów i mnóstwo pistoletów. Aresztowano jednego człowieka.

Powodzie na Węgrzech.

Budapeszt. Ze wszystkich stron Węgier donoszą o wylewach rzek z powodu raptownego tajania śniegów.

Satoralja Ujhely. Z powodu tajania śniegu wylała rzeka Bodrog, zalewając gminy Zeteny, Rad, Szolnocska, St. Maria, Szoeleszke i Boly. Woda dotarła aż do miasta Satoralja Ujhely. Wielu domom grozi niebezpieczeństwo zawalenia się, wobec czego mieszkańcy musieli je opuścić. Również Latorcza wzbiera. Do miejscowości nawiedzonych przez powódź wysłano wojsko i żandarmeryę.

Koszyce. Wylała rzeka Hernad; łąki są pod wodą, również wszystkie pola w okolicy obozu wojskowego. Także tor kolejowy jest zalany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 10 kwietnia.

Marki 117.80, renta majowa 98·60, węgierska renta koronowa 94·50, akcye: austr. zakł. kredyt. 663·50, węg. zakł. kred. 778·00, anglobanku 308·00, unionbanku 568·00, bankvereinu 547·50, länderbanku 449.50, kolei państw. 668·25, lombardy 148·00, akcye kolei Elbethal 430.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 418·00, alpiny 605·00, Rima Muranyi 553·50, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 181·50, ruble 252.12 Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1907 83.10.

Budapeszt 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·03—8·04, na maj 7·93—7·94, na październik 8·26—8·27; żyto na kwiecień 6·50—6·51, na maj 0·00—0·00, na październik 6·76—6·77; owies na kwiecień 7·73—7·74, na maj 7·73—7·74, na październik 6·74—6·75; kukurudza na maj 5·38—5·39, na lipiec 5·51—5·52. Rzepak na sierpień 13·90—14·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: dżdżysto.

Lwów 10 kwietnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.
Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573 — do 578 —. Banku hipotecznego po 400 kor. 586·00 do 596·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 85·—110.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.15.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 3.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

KOBIETA ZASAD.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Doprawdy? Dziwna! Bo przecież John Peters miał właśnie rozpocząć budowę wielkiego teatru, Person zaczął wprowadzać oświetlenie elektryczne, Jackson zajął się niwelacyą Alei Massachusetts, a Jim w dniu mego wyjazdu zasadził pierwsze drzewko w swoim dwudziesto-akrowym ogrodzie. Aptekarz Kearney przebił wielkie okna w wystawie sklepu, co powinno bardzo ozdobić ulicę, Maxim zaś musiał w tym czasie otrzymać nowy model skrzynek do listów. Czy nic z tego wszystkiego nie zauważyłaś?

— Nie. Myślałam wtedy całkiem o czem innem.

— Bah!... Ale mniejsza o to! Za wiele jest wymagać od kobiety, aby się zajmowała własnemi sprawami i wiedziała, co się dzieje w jej rodzinnem mieście. To nie dla niej, i kobieta nie do tego. Co do mnie, przed wyjazdem miałem tyle spraw na głowie, a zwłaszcza jedną, która...

Spojrzał na nią bokiem, ale Kasia podniosła palec, nakazując mu milczenie.

— Przedmiot wzbroniony?... Dobrze, mówmy o czem innem. Powiedziałem ci już, że pomimo wszystkich kłopotów, trzeba było wstać rano, żeby... Ale do rzeczy: co słychać u was? Cóż mówią rodzice?

— Nie wspominaj mi o nich! — zawołała Kasia.

— Dlaczego?

— Bo to zanadto boli. Rozpacz matki w ostatniej chwili o mało nie zatrzymała mię w domu.

— Boże wielki! czemuż mnie tam nie było? — zawołał Tarwin z niewymownym żalem.

— Twoja obecność niczby nie pomogła, Niku.

— O, gdyby twój ojciec był mężczyzną! Żaden inny nie pozwoliłby ci jechać. Kiedy o nim myślę, bierze mię ochota...

— Tst! ani słówka! Nie mów źle o moich — szepnęła z zaciśniętemi ustami.

— Wiesz dobrze, że nie miałem takiego zamiaru... potrzebowałem tylko posłać kogoś do dyabła... tak, do dyabła! Nie jestem kawałkiem drewna, moja droga!

— Nie; jesteś tylko śmieszny.

Ażeby zmienić kierunek rozmowy, Kasia spytała nagle o małego księcia Kunwara.

— Jest to mały zuch, wart więcej trochę, niż całe jego otoczenie, sądząc po Sitabhai... Zresztą wszyscy tutaj: maharadża, ministrowie, radcy dworu, lud, kupcy — to wszystko duże dzieci i nic więcej; dusze proste, umysły zupełnie pierwotne, jak ta natura wkoło. To nie są ludzie cywilizowani, ani trochę! Z Ibsena nie zrozumieliby jednego wyrazu, a cały Tołstoj tyle ich obchodzi, co zgniłe jabłko — prawił Tarwin, popisując się erudycyą, nabytą przez codzienne czytanie gazet w Topazie. — Gdyby znali kobietę współczesną, nie żyliby tak spokojnie! Ale oni mają zaledwie kilka starych pojęć, tych pojęć, które jeszcze moja matka powtarzała, kiedy byłem maleńki i kiedy mieszkaliśmy wszyscy w Maine, na głębokiej prowincyi... Zacna kobieta wierzyła w rodzinę, miłość, małżeństwo i pod tym względem zupełnie zgadzała się z mieszkańcami Indyi... Tu szanują jeszcze małżeństwo, moja panno!

— Nigdy nie utrzymywałam, że Ibsenowska Nora jest wzorem do naśladowania — zauważyła Kasia.

— Bardzo pięknie! W takim razie możesz się chociaż na tym punkcie zgodzić z zasadami państwa indyjskiego. W tym błogosławionym, choć zacofanym kraju nie znalazłby Ibsen nigdy tematu do swego „Domu lalek“.

— Nie we wszystkiem jednak podzielam twoje zdanie — dodała Kasia, uważając to dopełnienie za konieczne.

— Wiem, wiem!... Ale ja cię nawrócę na moją wiarę.

— Mnie? — zawołała Kasia tonem wyrzutu i trwogi, zatrzymując się nagle. — A ja ci tak ufam!

Nik przystanął także, patrząc na nią smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LW. 19.691.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie.**

Posada ta, z którą jest połączona roczna płaca 2.400 K. i dodatek na mieszkanie 400 K., będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak w odpowiednim czasie przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury; od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 300 K. rocznie.

Kompetujący o tę posadę mają udowodnić:

a) że nie przekroczyli 40 lat życia;

b) że posiedli odpowiednie studya w zakresie nauki rysunków oraz projektowania wzorów tkackich, wreszcie w ogóle w kierunku przemysłu artystycznego. Zadaniem nauczyciela będzie udzielać nauki rysunków w szkole i projektować wzory dla przemysłu tkackiego.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 15. maja b. r.

We Lwowie, dnia 21. marca 1907.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.